

Przyglądając się człowiekowi od strony jego natury, nie sposób nie postawić pytania o rację istnienia miłości bezinteresownej, będącej podstawą wiązania się osób w przyjaźni. Racją tą jest możliwość ukochania właściwego człowiekowi celu, który jest kochany z jednej strony na miarę jego duchowej natury, dla niego samego, z drugiej natomiast na miarę człowieka, z uwzględnieniem jego duchowo-cieleśnego stanu bytowego. Z faktu tego wynika otwartość na inne osoby, a przez to możliwość przekraczania własnych ograniczeń, które

zamykają ludzki podmiot w nim samym, uniemożliwiając przez to rzeczywiste doskonalenie jego osobowych potencjalności. O ile bowiem człowiek wskutek tychże ograniczeń skłonny jest bardziej kochać swoje własne (czyli cielesne, doczesne) dobro, nieprowadzące do jego spełnienia (niedające szczęścia), o tyle miłość bezinteresowna okazuje się siłą zwracającą człowieka ku jego właściwemu celowi.

Ponadto osoby ludzkie, doskonaląc się w bezinteresownym kochaniu dobra jako takiego (czyli dobra duchowego), upodabniają się do niego, doskonaląc się tym samym jako osoby, gdyż zbliżają się do właściwego sobie dobra. Upodabnianie się do realnie doskonalącego byt ludzki dobra jest najwyższym sposobem aktualizacji osoby i jej spełniania się w swym istnieniu. Stan doskonałości osoby wyraża się zatem w darowaniu się drugiej osobie. „Narzędziem” darowania siebie są dobra cielesne, ofiarowane bezinteresownie drugiej osobie, celem zaś jest ostatecznie wzbudzenie pożądania (chcienia, pragnienia) dobra jako takiego, tkwiącego jako zasada w naturze woli, a w praktyce ludzkiego życia jawiącego się jako dobro trudne i często niezrozumiałe<sup>96</sup>.

Wspólne kierowanie się osób ku ich właściwemu dobru rodzi specyficznie ludzką więź, jaką jest przyjaźń. Jest to najbardziej odpowiednia ludzkiej naturze forma jednoczenia się z innymi (równymi sobie) bytami, gdyż pozwala na wspólne dążenie do osobowo rozpoznanych celów (a także usprawnianie tego dążenia), jak również doskonalą byt ludzki w wielu aspektach – jako że dobro godziwe okazuje się także dobrem przyjemnym i użytecznym. Do takiego rodzaju wspólnoty, zdaje się twierdzić Arystoteles, powołany jest rodzaj ludzki, gdyż tylko tworząc takie więzi, ludzie mogą być sobie pomocą w niełatwym dążeniu do ostatecznego celu ich życia. Budowane na bazie tak rozumianej przyjaźni społeczeństwo okazuje się jedynym naprawdę ludzkim środowiskiem przyporządkowanym rozumnie poznawanej hierarchii dóbr (celów i środków).

Ponadto przyjaźń jako wspólnota oparta na tak rozumianej wzajemnej miłości związana jest także z pewnym istotnym trudem. Przekraczanie przywiązania do dóbr cielesno-materialnych jest bowiem z jednej strony konieczne, gdyż daje możliwość realnego spełnienia się osoby, z drugiej natomiast jest niełatwe, a nieraz wręcz niepożądane. Oznacza to, że doskonała przyjaźń nie usuwa egzystencjalnego dramatu człowieka, ale wraz z nim współstanowi istotny czynnik aktualizacji ludzkiej natury, wskazując, że samowychowanie jest konieczne, by móc realizować cele osobowe. Można powiedzieć, że wymóg samowychowania i „przekraczania” swych cielesno-zmysłowych ograniczeń wynika z obecnych w naturze ludzkiej bezinteresownych skłonności.

---

<sup>96</sup> Wiąże się to z koniecznością poznania, że cel życia ludzkiego jest poza samym człowiekiem. Takie poznanie wymaga z kolei refleksji nad ujawniającą się nieustannie w ludzkim doświadczeniu przygodnością.